

18 listopada

To nie koniec wyborczych emocji! Przynajmniej dla mieszkańców dzielnicy Nowe Miasto. W niedzielę, 18 listopada, sołectwa wybiorą swoich przedstawicieli do rady dzielnicy. Z 39 zarejestrowanych kandydatów, w nowej radzie zasiądzie 21.

>> 5

POWSTAJE PIERWSZA STACJA ŁADOWANIA

Krok po kroku, Zielona Góra przestawia się na nowoczesną, elektryczną komunikację. Na pętli przy ul. Wyspiańskiego trwa montaż pierwszej stacji ładowania. Naładują się tu trzy autobusy jednocześnie.



Na pętli przy ul. Wyspiańskiego powstaje pierwsza stacja ładowania elektrycznych autobusów

Fot. Paweł Nowak

Wiecie jak wygląda tramwaj lub elektryczny pociąg? Na dachu ma urządzenie łączące pojazd z siecią energetyczną zawieszoną nad torami. To pantograf.

- Podobnie będzie z naszymi elektrycznymi ursusami? - pytamy szefową MKZ.

- Zastosowaliśmy inne rozwiązanie. Pantografy zamontowane są na tych słupach - Barbara Langner pokazuje na trzy wygięte konstrukcje montowane wzdłuż zatoki autobusowej na Wyspiańskiego. - Auto-

bus podjeżdża pod słup, z którego wysuwa się pantograf i łączy się ze specjalnym urządzeniem odbiorczym zamontowanym na dachu ursusa. Po chwili można ładować akumulatory.

I to właśnie ładowanie jest największą sztuką w tworzeniu siatki połączeń autobusowych. Taki elektryczny ursus, wożący pasażerów po Zielonej Górze, po przejechaniu 50 km musi trafić na pętlę wyposażoną w stacje ładowania (takie jak przy Wyspiań-

skiego). Tu następuje tzw. szybkie ładowanie przy pomocy pantografu i po kilku, kilkunastu minutach można jeździć dalej. I tak przez cały dzień. W końcu pojazd trafia do zajezdni i tu podłączają go do sieci za pomocą... specjalnej wtyczki. Prawie tak, jakby lampkę nocną włączyć do kontaktu. To tzw. wolne ładowanie.

- Dzięki takim zmiennym metodom ładowania utrzymujemy długą żywotność akumulatorów - tłumaczy B. Langner.

Docelowo, po Zielonej Górze ma jeździć 47 elektrycznych ursusów. Kilkaście pojazdów jest już na miejscu. Część z nich krąży po mieście obsługując wybrane linie, część czeka na odbiór i rejestrację. Sukcesywnie będą wchodzić do eksploatacji.

Równolegle powstaje sieć stacji ładowania. Ta przy ul. Wyspiańskiego powinna działać od połowy listopada. Wcześniej będą trwały próby techniczne. - Zakładamy, że do końca roku kolejne ładowarki pojawią się

na centrum przesiadkowym przy dworcu PKP oraz na os. Śląskim - ostrożnie planuje szefowa MKZ. Urządzenia wyprodukuje zielonogórska firma Ekoenergetyka.

W sumie punktów ładowania ma być 12. Głównie na pętlach na obrzeżach „starej” Zielonej Góry, tam, gdzie zatrzymuje się i ma przerwę w jeździe największej liczby autobusów. Sieć obejmie całą Zieloną Górę łącznie z dzielnicą Nowe Miasto. Stacje ładowania będą na ulicach: Batorego, Bema (centrum przesiadkowe), Bota-

nicznej, Jędrzychowskiej, Truskawkowej, os. Śląskim, Świerkowej, Wrocławskiej, Wyczołkowskiego, Wyspiańskiego i Zawadzkiego „Zośki”.

W ramach tego samego zadania, oprócz kupna autobusów i budowy stacji ładowania, powstaje m.in. centrum przesiadkowe, remontowana jest ul. Dworcowa, przebudowano zajezdnię MKZ, którą trzeba było przystosować do obsługi elektrycznych pojazdów.

(tc)

Dwa tygodnie po pożarze Piekarni

- Można powiedzieć: nie ma tragedii, nikomu nic się nie stało – mówią Nowakowie. Ale choć zbudowani ludzką pomocą, nadal zamiast schronienia nad głową mają dziurę. 16 października spłonął dach Piekarni Cichej Kobiety.

Na osuszonej scenie klubu jazzowego i bluesowego przy ul. Fabrycznej 13 nadal stoją miski, na wypadek gdyby zaczął padać deszcz. Z poddasza, jako tako uporządkowanego z pomocą przyjaciół i znajomych, przez przeźroczystą, już lekko poszarpaną wiatrem folię, w ostatnich dniach października znów przebłyśnie ciepłe słońce – miód na serce właścicieli. Bo na razie nie zaleje ich deszcz, ani nie zasypie śnieg. Pod tą folią, zaraz po pożarze dostarczoną przez sztab zarządzania kryzysowego Waldemara Michałowskiego, zionie teraz wielka dziura w dachu i straszą osłabione krokiew. Nadpalone części dachu, które stanowiły zagrożenie, zaraz po ugaszeniu pożaru rozebrali i usunęli strażacy. Kilkanaście dni temu, w piątkowe wczesne popołudnie, pubu w kłębach dymu i strumieniach wody broniły trzy zastępy.

- Ogień pochłonął jakieś 150 mkw. dachu, woda z poddasza przeciekła na scenę. Wciąż przecieka, dlatego nadal trzymamy tu miski – mówi Kamila Chrostowicz-Nowak. Wraz z mężem Jerzym Nowakiem, są właścicielami zielonogórskiego klubu. I to on w piątek, 16 października, naprawiał dach dawnej fabryki Eichmanna, która wraz z kompleksem tkalni przy Fabrycznej od 1992 r. wpisana



- Choć spaliła się część dachu, do naprawy jest cały, 800 mkw. - martwi się Kamila Chrostowicz-Nowak, właścicielka Piekarni Cichej Kobiety
Fot. Piotr Jędzura

jest do rejestru zabytków. Stary dach Piekarni Cichej Kobiety pokryty jest papą.

- Mąż ją latał, żeby zabezpieczyć budynek przed deszczem. Jak co roku od lat, robił to sam - relacjonuje właścicielka klubu. Tym razem efekt łatania zielonogórzanie zobaczyli z daleka. Ogniem zajęła się spróchniała belka. - Chcieliśmy złożyć do urzędu miasta projekt na remont dachu, elewacji i stolarki okiennej, ale teraz wyszła ta sprawa z dachem... - dodaje.

Dotację, o której wspomina, można otrzymać z bu-

żetu miasta na remont kamienicy wpisanej do rejestru zabytków lub znajdującej się w strefie ochronnej miasta. I poza nielicznymi wyjątkami - w wysokości do 50 proc. kosztów kwalifikowanych remontu. Ubiegać się o nią mogą m.in. prywatni właściciele kamienic. Nowakowie spełnialiby więc warunki. Ale remont przerasta ich możliwości, do tego pieniądze na odnowę zabytkowych kamienic dzielone będą dopiero po zatwierdzeniu budżetu miasta na nowy rok.

- Choć spaliła się część dachu, wiemy już, że do na-

prawy jest cały, 800 mkw. - martwi się pani Kamila. I wspomina: - Kilka lat trwało dostosowanie dolnej części klubu do stanu używalności. Na górze zburzyliśmy ściany, ale został magazyn, bo zabrakło pieniędzy na zrobienie sali.

Już w dniu pożaru pojawili się tu pierwsi pomocnicy, i wciąż ich przybywało. Porządkowali poddasze, osuszali scenę, właścicielom nieśli słowa otuchy. Nowakowie nawet nie zdawali sobie sprawy, ilu mają przyjaciół, a klub wielbieli!

Bo też Piekarni Cichej Kobiety reklamować nie trzeba. To miejsce nietuzinkowe, klimatyczne, popularne w Zielonej Górze i znane poza jej granicami. Otwarte na muzykę, spotkania i debaty. Z pomocą ruszyło stowarzyszenie „Warto jest pomagać”, uruchamiając specjalne konto bankowe, na które darczyńcy mogą przekazywać pieniądze na remont spalonego dachu. Ale murem za klubem stanęło wielu ludzi kultury, nauki, mediów i organizacji pozarządowych. Podpisali się i wciąż podpisują pod apelem Konrada Stanglewicza z Radia Zachód i dr. Anity Kamińskiej z Fundacji Pałac Bojadła, wystosowanym do prezydenta miasta o pomoc w sfinansowaniu odbudowy dachu zabytkowego obiektu przy Fabrycznej 13. Takiego „pospolitego ruszenia” w mieście dawno nie było.

- Sprawa dotyczy zabytku, jest pilna i nagła - przyznaje Izabela Ciesielska, Miejski Konserwator Zabytków. - W takiej sytuacji można uruchamiać dotacje celowe nawet w wysokości 100 proc. Ale najpierw musimy znać projekt i kosztorys remontu - wyjaśnia.

Miasto chce pomóc.

- Prezydent wystąpi do rady miasta w sprawie wykonania remontu dachu w ramach rewitalizacji. Może to nastąpić podczas listopa-

dowej sesji, jeśli właściciele zdążą do tego czasu przygotować dokumentację, albo w styczniu - informuje wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

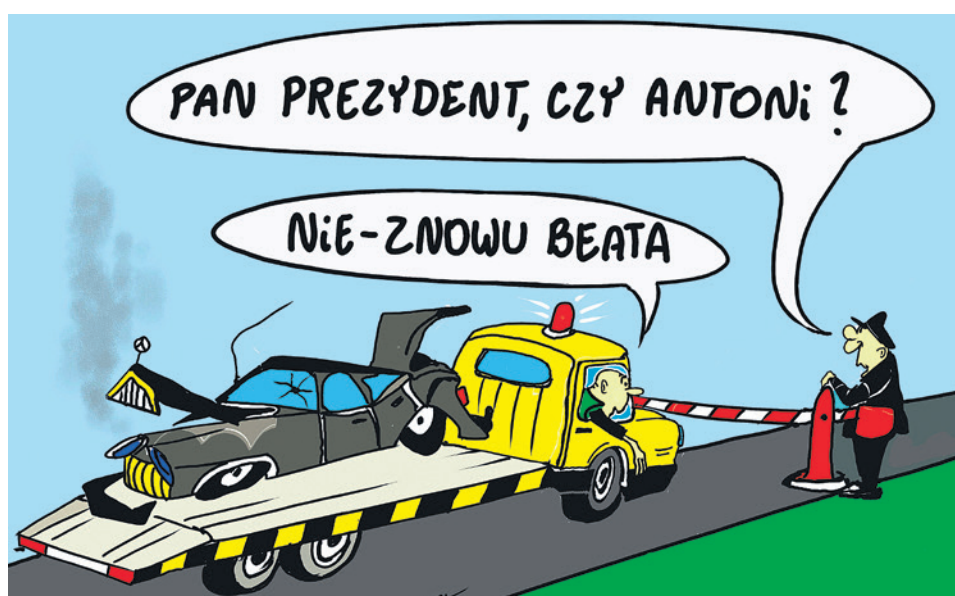
Dla Nowaków teraz „czas to pieniądź”. Opanowali sytuację na tyle, by pub mógł na razie funkcjonować, spotkanie muzyczne z Krzysztofem Machalimą błyskawicznie przeniesli do Muzeum Ziemi Lubuskiej, dzięki przychylności jego dyrektora. Zamówili krokiew, które już leżą na poddaszu pubu i lada moment zostaną położone, na nie płyty OSB przykryte warstwą folii.

- Ale to są tylko prace naprawcze, zabezpieczające. Wykonuje je ekipa dekarzy. W tym samym czasie konstruktor wykonuje projekt dachu. Pozostanie jeszcze uzyskanie pozwolenia na budowę, urzędnicy deklarują pomoc. Bo choć mieliśmy pozwolenie na posypanie dachu, to podczas pożaru naruszona została jego konstrukcja, to zupełnie zmienia postać rzeczy - wyjaśnia pani Kamila.

I z wielką dziurą nad głową, i wciąż niepewnym losem, Nowakowie organizują dla zielonogórzan noc z twórczością Jonasza Kofty. 23 listopada, z okazji 100 lat Niepodległej, choćby i pod gwiazdami.

(el)

PIÓRKIEM CEPRA >>>



W ZIELONEJ GÓRZE

Coraz mniej u nas barier

Te dwa konkursy od lat „chodzą” ze sobą w parze. Jeden wyłania zielonogórskie obiekty przyjazne osobom z niepełnosprawnością, w drugim chodzi o ich uwiecznienie na zdjęciu.

Wystartowała XI edycja konkursu urbanistycznego „Zielona Góra bez Barier 2018” na najlepiej dostosowane obiekty i przestrzenie publiczne do potrzeb osób z niepełnosprawnością. I to właśnie niepełnosprawni „na własnej skórze” przeprowadzą weryfikacje nadesłanych zgłoszeń. Od 2008

r. wiele zielonogórskich obiektów przeszło przez to gęste sito, a tytuł laureata konkursu otrzymało 58 z nich.

- I tak trzymać, bo chcemy, żeby konkurs promował te dobre wzorce - mówią organizatorzy.

Zgłoszenia do konkursu przyjmowane będą do 20 listopada br. Natomiast ogłoszenie wyników i przyznanie tytułów nastąpi dopiero podczas uroczystej gali z udziałem artystów, która odbędzie się 3 grudnia br. w Domu Harcerza. Tego samego dnia w Domu Harcerza odbędzie się wystawa pokonkursowa konkursu fotograficznego, który w tym roku przebiega pod hasłem „Przyjazne miasto dla

wszystkich”. Konkurs już się rozpoczął, skierowany jest do członków organizacji pozarządowych, wolontariuszy i mieszkańców Zielonej Góry działających na rzecz osób z niepełnosprawnością, a zdjęcia również należy nadsyłać do 20 listopada br.

Do udziału w konkursach zaprasza miasto wraz z Miejską Społeczną Radą ds. Osób Niepełnosprawnych, Domem Harcerza oraz fundacją „Szansa dla Nieświadomych”, która podczas gali zaprezentuje nowinki techniczne ułatwiające życie osobom niewidomym i niedowidzącym. Szczegóły na stronie urzędu miasta: www.zielona-gora.pl

(el)

W WARSZAWIE

Duo Destiny w finale Mam Talent

Bezapelacyjne zwycięstwo zapewnił sobie akrobatyczny duet Duo Destiny w sobotnim półfinale telewizyjnego show „Mam Talent”. Zielonogórzanka i Portugalczyk po raz kolejny zachwycili publiczność i jurorów. Podczas głosowania widzów zdobyli największą liczbę głosów i dzięki temu znaleźli

się w finale. - Udało się! Bardzo dziękujemy za całe wsparcie, które od Was dostaliśmy. Byłście niesamowici i nie ma po prostu słów, żeby wyrazić to, co czujemy i żeby jeszcze raz podziękować Wam wszystkim! - napisali na swoim facebookowym fanpage'u Kinga Grześków i Gonzalo Roque. Finałowy występ Duo Destiny będziemy mogli obejrzeć 1 grudnia.

(ap)

W ZIELONEJ GÓRZE

Ukochane piosenki

W niedzielę, 4 listopada, o 17.00, w Planetarium Wenus odbędzie się koncert „Kochamy polskie piosenki” w wykonaniu młodych artystów z towarzyszeniem zespołu. Usłyszymy utwory m.in. Grechuty, Zauchy, Kabaretu Starszych Panów, Młynarskiego, Osieckiej, Niemena, Wodeckiego i innych. Bilety po 20 zł do kupienia na abilet.pl i na godzinę przed koncertem. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Lis o nowej książce

W środę, 7 listopada, o 18.00, biblioteka im. C. Norwida zaprasza na promocję książki „Historia prywatna” Tomasza Lisa, z udziałem autora - dziennikarza, publicysty, redaktora naczelnego „Newseek Polska”. Spotkanie odbędzie się w sali im. Janusza Koniusza (gmach przy al. Wojska Polskiego 9). Obowiązują miejscówki, bezpłatne, dostępne przed spotkaniem. (dsp)

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra

Nakład: 60 tys.

Z ŻYCIA MIASTA >>>



Lumel świętował 65. urodziny. Z tej okazji, zarząd została uhonorowana przez prezydenta Janusza Kubickiego złotymi i srebrnymi medalami w dowód uznania za osiągnięcia mające znaczenie dla miasta. Na zdjęciu medal przyjmuje prezes Dinesh Musalekar.

Fot. Piotr Jędzura



Liceum Ogólnokształcącemu nr 1 stuknęła siedemdziesiątka! - Odnosząc sukcesy absolwenci, którzy co roku opuszczają mury waszej szkoły, to zasługa świetnej pracy wielu nauczycieli - gratulował pedagogom prezydent Janusz Kubicki.

Fot. Piotr Jędzura

W ZIELONEJ GÓRZE

Sprawdź co się zmienia

Magistrat przystąpił do pracy nad kolejnymi planami przestrzennego zagospodarowania.

A Wyłożenie do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Dębowej i ul. Borówkowej.

To ulice na Chynowie. - Plan jest zmieniany w niewielkim stopniu. Zmiana umożliwi wytyczenie drogi - tłumaczy Małgorzata Maśko-Horyza, szefowa biura urbanistyki i planowania przestrzennego.

Terminy: plan można oglądać od 5 do 26 listopada, pokój nr 809, urząd miasta, ul. Podgórna 22, w godz. 8.00-14.00. W tym samym miejscu, ale w pokoju 810, zaplanowano debatę publiczną, 21 listopada, 14.00. Uwagi do planu można zgłaszać na piśmie, do 10 grudnia.

B Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Ketlinga.

Magistrat chce zmienić zapisy dotyczące możliwej zabudowy w rejonie. - Obecne zapisy dopuszczają stosunkowo niewielkie domy, przez co preferują zabudowę szeregową. Chcemy dopuścić budowę większych domów, wolnostojących. Nadal możliwa jest jedynie zabudowa jednorodzinna - informuje M. Maśko-Horyza.

Terminy: wnioski można składać do 23 listopada.

UWAGA MIESZKAŃCY DRZONKOWA

C Wyłożenie do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego pomiędzy ul. Drżonków-Olimpijska i ul. Drżonków-Słoneczna.

Przed tygodniem błędnie podaliśmy godzinę debaty - odbędzie się ona 7 listopada, o godz. 13.00.

- Jest to teren przeznaczony pod budownictwo jednorodzinne, który chcemy uporządkować - informuje M. Maśko-Horyza.

Terminy: plan można oglądać do 16 listopada, pokój nr 809, ul. Podgórna 22, w godz. 8.00-14.00. W pokoju 810 zaplanowano debatę publiczną, 7 listopada, 13.00. Uwagi do planu można zgłaszać, do 30 listopada.

(pm)

(tc)

Ostatnia sesja, pożegnanie radnych

- To nasza ostatnia sesja. Ale proszę pamiętać, że mandat radnego będziemy sprawowali do 16 listopada, to wtedy definitywnie skończy się obecna, VII kadencja rady miasta - zapowiedział przewodniczący rady miasta, Adam Urbaniak, tuż po oficjalnym otwarciu obrad.

Wtorkowa sesja rady miasta miała łagodny charakter. Zaledwie raz przypominał o sobie ostry pazur przewodniczącego rady, gdy ten, nie przebiegając w słowach, podsumował tzw. obywatelski projekt miejskiego programu leczenia bezpłodności metodą in vitro.

- To prawniczy gniot, projekt ten nie spełnia standardów wymaganych od tego typu dokumentów. Nie można w jednym miejscu pisać, że program obejmuje bezpłodne pary małżeńskie, by w uzasadnieniu napisać o związkach partnerskich, ponadto jak można pisać w projekcie o załączniku, którego nie ma - grzmiał A. Urbaniak.

Projektu próbował bronić jego współautor Radosław Brodzik.

- Z różnych wyliczeń wynika, że z problemem bezpłodności boryka się o ok. 59 zielonogórskich par małżeńskich. Próbowali już różnych metod, pozostała im ostatnia nadzieja w postaci in vitro. Niestety, ta metoda jest bardzo kosztowna. Nasz projekt przewiduje refundację tylko jednego zabiegu. Konkretnie rzecz biorąc - 80 proc. kosztu zabiegu, ale nie więcej niż 5 tys. zł - wyjaśniał R. Brodzik.

Nie przekonał części radnych klubu PO oraz klubu PiS.



Wtorkowa sesja była ostatnim spotkaniem radnych miasta obecnej kadencji

Fot. Piotr Jędzura

- Czy pan sprawozdawca wie, od którego momentu możemy powiedzieć, że powstało ludzkie życie, czy pan sprawozdawca zna inne metody leczenia bezpłodności, czy bezpłodna para małżeńska, już po udanym zabiegu in vitro, nagle wyzdrowiała i odzyskała płodność - szef klubu radnych PiS, Piotr Barczak zasypał sprawozdawcę gradem pytań.

R. Brodzik unikał polemicznego zwarcia.

- Nie jestem władny odpowiedzieć na większość pytań, bo dotyczą sfery religijnej lub wyznawanych wartości. Jeśli w naszym projekcie są jakieś uchybienia, gotowi jesteśmy do korekt. Tu przecież nie powinno chodzić o prawnicze

popisy, tylko o stworzenie mechanizmu pomocy - postulował R. Brodzik.

Mirosław Bukiewicz, klub PO, przypomniał, że projekt przewiduje wpisanie do budżetu miasta, na 2019 r., ok. 300 tys. zł, tymczasem wyłącznie prezydent ma prawo decydować o kształcie projektu przyszłego budżetu.

Radni klubu Zielona Razem szukali rozwiązań kompromisowych.

- Poprę ten projekt tylko wtedy, gdy jego autorzy wpiszą autopoprawkę: z miejskiego programu leczenia bezpłodności metodą in vitro będą mogły skorzystać tylko te pary małżeńskie, które wcześniej wnioskowały o finansową pomoc do wojewódzkiego programu leczenia bezpłodności

- zaproponował radny Zbigniew Binek.

Ostatecznie 12 radnych poparło projekt, 8 głosowało na „nie”.

Kolejna okazja do wymiany opinii pojawiła się z powodu wystąpienia Honorowego Obywatela Zielonej Góry, mecenasa Waleriana Piotrowskiego, który zgłosił długą listę uwag i wątpliwości związanych z projektem programu współpracy miasta z organizacjami pozarządowymi.

- Mój głęboki sprzeciw budzi zapis, który w praktyce może oznaczać, że miejskie dotacje nie będą mogły być wykorzystywane przez organizacje religijne. Taki zapis ma charakter antyreligijny - przekonywał W. Piotrowski.

Wiceprezydent Wioleta Haręźlak i A. Urbaniak próbowali podczas długiej dyskusji wyjaśnić, że nikt nie zamierza dyskryminować organizacji religijnych.

- Organizacje pozarządowe mogą dotacje miejskie wykorzystywać wyłącznie na zadania o charakterze publicznym - przypominał przewodniczący rady.

W. Haręźlak dodała: - Jeśli organizacja religijna złoży do miasta wniosek o dotację na realizację projektu, którego celem jest np. przeciwdziałanie bezdomności, zapobieganiu przemocy czy narkomanii, wtedy dostanie takie wsparcie. Proszę nie mylić tożsamości organizacji z realizowanym przez nią zadaniem.

Wyjaśnienia przekonały radnych. Jednogłośnie poparli projekt miejskiego programu współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Sesję zakończyły podziękowania za ostatnie cztery lata współpracy.

- Z ostatnich lat śmiało możemy wyciągnąć jeden wniosek: choć się różnimy, czasami bardzo gwałtownie, to jednak wszystkim nam przyświeca wspólny cel, czyli dobro Zielonej Góry - podkreślił prezydent Janusz Kubicki.

(pm)

PREZYDENT NA 96 FM
w każdą środę o godzinie 12:30 w Akademickim Radiu Index
tel. 68 326 96 96 **NA ŻYWO**

MIASTO W BUDOWIE

Dwa ronda na Wrocławskiej

Budowa jednego skrzyżowania dobiega końca. Do skończenia drugiego szukany jest nowy wykonawca.

Te dwa ronda dzieli odległość zaledwie kilkuset metrów. I zupełnie inna sytuacja na placu budowy.

Pierwsze powstaje na skrzyżowaniu ul. Wrocławskiej z Pileckiego. Ma ułatwić bezpieczny zjazd i wyjazd samochodom jadącym od strony ul. Nowej i Jędrzychowa. Przetarg na wykonanie inwestycji wartej 7,3 mln zł wygrała firma Kontrakt. - Musimy się uwić, mamy pół roku na zbudowanie ronda - tłumaczył prezes Karol Janowski podczas podpisywania umowy w kwietniu tego roku.

Dzisiaj inwestycja jest prawie gotowa. - Już podczas Wszystkich Świętych ruch samochodów powinien odbywać się na sa-



Budowa ronda na skrzyżowaniu ul. Wrocławskiej i Pileckiego

Fot. Piotr Jędzura

mym rondzie - zapowiadał we wtorek Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji i zarządzania drogami. - Prace powinny mieć swój finał do końca listopada. Najważniejszym elementem do wykonania pozostaną dwa prawoskręty na ul. Pileckiego. W tej chwili są na nich tymczasowe pasy ruchu.

Mniej optymistycznie jest na drugiej budowie - rondzie przy zjeździe na Raculę. Miało być gotowe na początku roku. Szczęście w nieszczęściu, że budująca rondo firma Pribex prace rozpoczęła, ale nie zdążyła rozkopać jezdni. Nowe rondo w dużej części będzie się znajdować poza dzisiejszą główną jezdnią i tam rozpoczęto roboty. Niestety, Pribex zbankrutował. Prace będą jednak kontynuowane. - Właśnie ogłosiliśmy przetarg na wyłonienie wykonawcy, który dokończy inwestycję - wyjaśnia dyrektor Urbański. - Zakładamy, że wyłoniona firma zakończy pracę w wakacje przyszłego roku. (tc)

Brukowany plac Matejki

Wtorek. Robert Tomak wyciąga z samochodu makietę pomnika i stawia ją na betonowym cokole. Obok robotnicy kładą bruk. Za chwilę pojawią się wojskowi. Trwają przygotowania do 11 listopada - obchodów Narodowego Święta Niepodległości.

Zaplanowano je właśnie na odnawianym pl. Matejki. Kiedyś królował tu asfalt, teraz na jezdni ułożona jest wielka i stara kostka brukowa. Chodniki wyłożono wielkimi płytami. Wokół słychać stukot młotów ubijających ułożoną jezdnię. Zostały niespełna dwa tygodnie.

- Zdążymy. Sam plac będzie gotowy na uroczystości - zapewnia przedstawiciel wykonawcy. Nie oznacza to, że robotnicy znikną z budowy. Pracy zostało jeszcze sporo. Jednak w przyszłą niedzielę będzie stał tu pomnik, a samochody przejadą przez plac wybrukowaną jezdnią - jednak inaczej niż do tej pory, bo zmieni się organizacja ruchu.

Wróćmy jednak na chwilę do pomnika. - Razem z cokołem będzie miał ok. 4 m wysokości. Jest tak pomyślany, że można go oglądać z każdej strony - opowiada rzeźbiarz Robert Tomak, który wygrał konkurs na wykonanie monumentu. Jego dzieło jest nietypowe (jak na zielonogórskie warunki). To nie jest odlew z brązu - pomnik wykonano ze stali nierdzewnej, będzie miał srebrzysty, metaliczny kolor.

- Długo się zastanawiałem, jak symbolicznie ukazać rodzącą się niepodległość. Mamy tu trzy skrzydła symbolizujące trzy zaborcy: rosyjski, niemiecki i austriacki. Te trzy różne elementy musiały się połączyć w jedną całość, by powstała Polska. Sple-

cione skrzydła symbolizują trudne zjednoczenie - tłumaczy artysta.

Pomnik powinien stanąć na placu w przyszły piątek. Dwa dni później zostanie uroczystie odsłonięty. To będzie najważniejsza niepodległościowa uroczystość w niedzielę, 11 listopada. Święto odbędzie się w asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego i orkiestry wojskowej.

Remont pl. Matejki to fragment większego przedsięwzięcia - zagospodarowania kwartału pomiędzy ulicami: Kupiecką, Niepodległości, dra Pieniężnego i pl. Matejki. Po zburzeniu starych baraków, komórek i magazynów powstanie tu nowy plac Teatralny, który połączy ze sobą sąsiadujące ulice. Prace wykonuje firma Polskie Surowce Skalne, ta sama, która wyremontowała plac przed filharmonią. Plac teatralny ma być miejscem wypoczynku i organizacji różnych wydarzeń kulturalnych. Inwestycja warta 8,4 mln zł powiązana jest z innym przedsięwzięciem - rozbudową teatru (zarządza nim marszałek województwa), która na razie nie jest realizowana.

- Zmienimy miejsce, które od wielu lat straszy i jest pewnego rodzaju śmietnikiem w centrum miasta - zapowiadał prezydent Janusz Kubicki podczas podpisywania umowy z wykonawcą. Powstać ma plac pełen zieleni z ławkami, leżakami i miejscem do zabawy. Miłośników tradycji



Robert Tomak prezentuje makietę pomnika, który stanie na placu na 11 listopada

Fot. Tomasz Czyżniewski



Na placu trwają intensywne prace przy kładzeniu bruku

Fot. Paweł Nowak

ucieszy motyw koniczyny na płytach chodnikowych. To odniesienie do dawnego układu płyt wokół ratusza. Prace potrwają do kwietnia przyszłego roku.

Na razie gotowa będzie środkowa część pl. Matejki, z pomnikiem. Do zrobienia zostanie odnoga ulicy w kierunku pl. Piłsudskiego i urzędu marszałkowskiego. Tu też nawierzchnia będzie brukowana, a na chodnikach będą granitowe płyty. - Wykorzystamy stare elementy, które dotychczas tutaj leżały na chodnikach - zapewnia P. Urbański.

Pojawi się też nowość - kilkadziesiąt metrów za przystankiem przy pl. Piłsudskiego powstanie łącznik z pl. Matejki. Ułatwi on wjazd na pl. Matejki od tej strony. Magistrat szykuje się również do uporządkowania dwóch pobliskich podwórek, gdzie powstaną parkingi. Jeden z nich znajdzie się bezpośrednio przy pl. Matejki, gdzie część podwórza zajmowała stolarnia.

(tc)

11 LISTOPADA

Rocznice uroczystości rozpoczną się o 11.00 mszą w konkatedrze pw. św. Jadwigi. Po mszy zaplanowano wspólne odśpiewanie hymnu. Później uczestnicy przejdą na pl. Matejki gdzie o 12.20 zaplanowano odsłonięcie pomnika. Montaż słowno-muzyczny zaprezentują uczniowie Zespołu Szkół Ekologicznych.

Wybieramy radnych dzielnicy

To nie koniec wyborczych emocji! Przynajmniej dla mieszkańców dzielnicy Nowe Miasto. W niedzielę, 18 listopada, sołectwa wybiorą swoich przedstawicieli do rady dzielnicy. Z 39 zarejestrowanych kandydatów, w nowej radzie zasiądzie 21.

Dzielnica Nowe Miasto powstała jako realizacja obietnicy złożonej mieszkańcom ówczesnej gminy wiejskiej przez prezydenta Janusza Kubickiego. Obietnica ta została zapisana w tzw. Kontrakcie Zielonogórskim. Jej istota sprowadzała się do prostego warunku – jeśli mieszkańcy w referendum opowiedzą się za połączeniem z miastem, wówczas otrzymają możliwość decydowania o swych interesach na forum rady dzielnicy Nowe Miasto.

- Ta decyzja okazała się być bardzo istotna dla mieszkańców byłej gminy. Dostali bowiem instrument prawny, który pozwala im skutecznie chronić swoje interesy, np. nie wyrażać zgody na rozpoczynanie nowych inwestycji przemysłowych lub mieszkaniowych, np. blokowisk, tuż pod oknami już istniejących zabudowań. To rada dzielnicy musi opiniować wszystkie decyzje „dużej” rady miasta, jeśli te bezpośrednio dotyczą mieszkańców byłej gminy. Ten kontrolny mechanizm zdał życiowy egzamin – twierdzi Sebastian Jagiełowicz, przewodniczący zarządu dzielnicy.



Przygotowania do wyborów w pełni. W poniedziałek, 29 października, w drodze losowania ustalono składy obwodowych komisji wyborczych. Na zdjęciu Rozalia Jantarska, przewodnicząca Dzielnicowej Komisji Wyborczej.

Fot. Piotr Jędzura

Tegoroczne wybory radnych dzielnicy i radnych miasta nie mogły się odbyć w tym samym terminie.

- Musieliśmy rozdzielić te wybory. Zadecydowała o tym nowelizacja ustawy o samorządzie gminnym, która nie pozwala na łączenie wyborów do rad gmin, powiatów i samorządów wojewódzkich z wybora-

mi do rad dzielnic, z wyjątkiem Warszawy, która ma całkowicie odmienny ustrój – tłumaczy S. Jagiełowicz.

Tegoroczne wybory do rady dzielnicy Nowe Miasto odbędą się 18 listopada. Kampania wyborcza ruszyła oficjalnie 29 października od obwieszczenia Miejskiego Komisarza Wyborczego

informującego o zarejestrowaniu 39 kandydatów na radnych. W tym samym dniu upubliczniono także listę imienną wszystkich kandydatów.

Mieszkańcy dzielnicy będą wybierali 21 radnych, to nowość, bo do tej pory rada dzielnicy liczyła 15 radnych. Zwiększenie liczby radnych to konsekwencja

zwiększenia liczby mieszkańców dzielnicy Nowe Miasto. Tą zamieszkuje bowiem już ponad 20 tys. osób.

Cała dzielnica została podzielona na 10 obwodów i 21 okręgów wyborczych, ale tylko w 17 okręgach dojdzie do faktycznego aktu wyborczego. W okręgu nr: 2, 12, 13 oraz 18 nie będzie głosowania, gdyż w każdym z tych okręgów zgłosił się tylko jeden kandydat na radnego. W takim przypadku, z godnie z przepisami, kandydat, praktycznie rzecz biorąc, uzyskuje status radnego, choć naprawdę zostanie nim dopiero z chwilą opublikowania końcowych protokołów Miejskiej Komisji Wyborczej.

Kandydatów na radnych zarejestrowało się łącznie 39. Czterech kandydatów ma już „zaklepany” mandat. Do rzeczywistego boju wyborczego dojdzie zatem pomiędzy 35 kandydatami, którzy zabiegać będą o 17 mandatów. Średnio na jeden mandat radnego przypada zatem dwóch kandydatów.

- Wyniki wyborów powinniśmy poznać, przynajmniej

nieoficjalnie, jeszcze 18 listopada, przed godz. 24.00. Oficjalne wyniki najpewniej poznamy następnego dnia, w poniedziałek – przypuszcza S. Jagiełowicz.

Lokale wyborcze czynne będą od 8.00 rano do 18.00. Nad prawidłowym przebiegiem wyborów czuwać będzie Urszula Zamiatała, czyli Miejski Komisarz Wyborczy, Dzielnicowa Komisja Wyborcza oraz 5-osobowe obwodowe komisje wyborcze. Te zostały wybrane 29 października, w drodze losowania, spośród osób, które same zgłosiły swój akces do pracy w takim charakterze.

Przypomnijmy jeszcze, że kadencja nowej rady dzielnicy będzie wynosiła 5 lat. Wybory do rady dzielnicy mają charakter większościowy, wygrają w nich ci kandydaci, którzy zdobędą największą liczbę głosów poparcia. Nie będzie zatem drugiej tury.

Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości lub pytania, powinien skontaktować się z biurem Miejskiego Komisarza Wyborczego. Podajemy bezpośredni numer telefonu: 68 475 56 68.

(pm)

ONI JUŻ MAJĄ „ZAKLEPANY” MANDAT

W czterech okręgach nie będzie głosowania, bo zgłosił się tam tylko jeden kandydat na radnego. Zgodnie z przepisami, taki kandydat „z automatu” uzyskuje status radnego, choć oficjalnie zostanie nim po opublikowaniu końcowych protokołów Miejskiej Komisji Wyborczej.

Dotyczy to następujących osób:

- **Mieczysław Momot** – okręg wyborczy nr 2 (obejmuje część Przylepu, ulice: Robotnicza, Solidarności, Sosnowa, Turystyczna),
- **Damian Sarnecki** – okręg wyborczy nr 12 (Nowy Kisielin),
- **Sebastian Jagiełowicz** – okręg wyborczy nr 13 (część Raculi, ulice: Dębowa, Groszkowa, Heleny Modrzejewskiej, Hortensji, Ireny Kosmowskiej, Jakuba Bojka, Jędrzeja Cierniaka, Karola Lipińskiego, Klonowa, Ksawerego Dunikowskiego, Liliowa, Lucjana Rydla, Macieja Rataja, Mariana Załuckiego, Mieczysława Karłowicza, Mirta, Oliwkowa, Podleśna, Saperska, Stanisława Witkiewicza, Szparagowa, Św. Mikołaja, Widokowa, Wincentego Witosa, Z. i I. Solorzów),
- **Ireneusz Rypson** – okręg wyborczy nr 18 (Sucha, Ługowo).

(dsp)

ONI KANDYDUJĄ NA RADNYCH DZIELNICY NOWE MIASTO

Okręg wyborczy nr 1 (część Przylepu)

- Maciej Olszewski
- Jerzy Szczepski

Okręg wyborczy nr 3 (część Przylepu)

- Klaudia Baranowska
- Agnieszka Borek-Matczuk

Okręg wyborczy nr 4 (część Łężycy)

- Grzegorz Krystians
- Dariusz Sieroń

Okręg wyborczy nr 5 (część Łężycy)

- Agnieszka Kozakiewicz
- Jolanta Rabęda

Okręg wyborczy nr 6 (część Łężycy)

- Krzysztof Wolczyński
- Nella Żurańska

Okręg wyborczy nr 7 (Krępa)

- Michał Lubojański
- Czesław Śnieżko

Okręg wyborczy nr 8 (część Zawady)

- Jan Smoter

● Jerzy Żeteki

Okręg wyborczy nr 9 (Jany, Stozne, część Zawady)

- Sylwia Brońska
- Marek Urbański

Okręg wyborczy nr 10 (część Starego Kisielina)

- Krystyna Koperska
- Zenon Rabęda

Okręg wyborczy nr 11 (część Starego Kisielina)

- Elżbieta Kościucha-Wieczorek
- Zdzisław Ludwiczak
- Andrzej Wąsik

Okręg wyborczy nr 14 (część Raculi)

- Krzysztof Sroczyński
- Grzegorz Żarczyński

Okręg wyborczy nr 15 (część Raculi)

- Jarosław Bartkiewicz
- Anna Jankowska

Okręg wyborczy nr 16 (część Drzonkowa)

- Roman Rekut
- Mariola Szajna

Okręg wyborczy nr 17 (część Drzonkowa, Kielpin)

- Janina Mała
- Aneta Walczak

Okręg wyborczy nr 19 (Barcikowice, Jarogniewice, Marzęcin, Zatonie)

- Marek Karwacki,
- Piotr Przespolewski

Okręg wyborczy nr 20 (część Ochli)

- Dorota Bojar
- Aleksander Kosowicz

Okręg wyborczy nr 21 (Jeleniów, część Ochli)

- Joanna Rybińska
- Paweł Towpik

*** W kolejnych numerach „Łącznika Zielonogórskiego” zamieścimy szczegółowe informacje o kandydatach oraz okręgach głosowania.

18 listopada 2018 r. – wybory do rady dzielnicy Nowe Miasto

głosowanie w godzinach od 8.00 do 18.00

Rozbitek na bezludnej wyspie

- Czasami pomysły przychodzą podczas lektury, czasami podczas rozmowy. To nie jest proces w pełni świadomy. Mózg wynalazcy cały czas pracuje, nawet we śnie - przekonuje Jacek Paczkowski, zielonogórski wynalazca.

- W 2014 r. do Europejskiego Urzędu Patentowego trafiło ponad 400 polskich wniosków rejestrowych. Wśród nich palma pierwszeństwa przypadła pańskiej firmie. Czy na takiej podstawie można pana nazwać zielonogórskim Edisonem?

Jacek Paczkowski, prezes zielonogórskiej spółki Patents Factory Ltd: - Chyba nie, bo choć wokół Edisona narosło sporo złych emocji, głównie za sprawą rejestracji cudzych pomysłów jako własnych, to jednak fakt jest faktem - Edison zarejestrował ponad tysiąc patentów. Chcąc osiągnąć podobny wynik, musiałbym zgłaszać rocznie po kilkaset wniosków patentowych. Mam już 56 lat, mogę więc nie zdążyć... (śmiej).

- Wyjaśnijmy sens słowa „patent”, dlaczego warto rejestrować wynalazki akurat w EUP?

- Patent to pewność monopolu na wymyślone przez siebie rozwiązanie. Monopol trwający bardzo długo, bo aż 20 lat, licząc od dnia złożenia wniosku. Dla twórców to bardzo korzystne rozwiązanie, zapewnia bowiem dochody z tytułu opłat licencyjnych lub sprzedaży patentu. Jednym z najbardziej opłacalnych finansowo patentów był wynalazek igły do maszyny do szycia. Nikt nie potrafił wymyślić rozwiązania zapewniającego podobne funkcje, stąd milionowe przychody właściciela patentu, firmy Singer. I jeśli chcemy z naszej wynalazczej pracy osiągnąć przynajmniej w części tak duże dochody, powinniśmy zadbać o ten wspomniany na początku monopol. Przynajmniej na terenie Unii Europejskiej, stąd potrzeba rejestracji wynalazku w monachijskim EUP.



Zielonogórski wynalazca, Jacek Paczkowski, prezes spółki Patents Factory Ltd, złożył w Europejskim Urzędzie Patentowym więcej wniosków patentowych niż niejedna polska uczelnia techniczna

Fot. Paweł Nowak

- Nie wystarczy polski urząd patentowy?

- Wówczas ochrona naszych praw autorskich dotyczących wyłącznie terytorium Polski. A skoro kraje UE są naszym największym partnerem gospodarczym, zwłaszcza Niemcy, powinniśmy zadbać o ochronę wyników naszej intelektualnej pracy przede wszystkim na tym obszarze.

- Czy droga wynalazcy przypomina drogę poety, który w bezsenne noce śleczy nad kartką papieru, aby napisać dzieło życia?

- Czasami pomysły przychodzą podczas lektury, czasami podczas rozmowy. To nie jest proces w pełni świadomy. Mózg wynalazcy cały czas pracuje, nawet we śnie. Dlatego dopisuję do swoich patentów wszystkich tych, którzy zainspirowali mnie do opracowania czy wymyślenia wynalazku. Taką postawą doceniam cu-

dzy wysiłek oraz zachowuję elementarny szacunek do siebie samego.

- Wynalazca musi brać pod uwagę potrzeby potencjalnych klientów. Jak ten problem rozwiązuje pan w praktyce, poprzez studiowanie produkcyjnych tajemnic całych branż?

- Naukowcy, kiedy staną przed nowym problemem, zaczynają czytać wszystko na temat zagadnienia, które trafiło na ich naukowy warsztat. Takie podejście pozwala z góry wyeliminować rozwiązania, które już ktoś przetestował. Wynalazca zaś postępuje niczym rozbitek na bezludnej wyspie. Musi w sobie odnaleźć odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania. Taka postawa ma poważną wadę - czasami wynalazca zaczyna wywierać już dawno otwarte przez innych drzwi. Ale warto ponieść ryzyko tego typu przegra-

nej za okazję przeżycia intelektualnej przygody, za bycie absolutnie wolnym w swych poszukiwaniach, za szansę zobaczenia na tej drodze zupełnie nowych możliwości.

- Pańska działalność biznesowa to sprzedaż własnych patentów. Innymi słowy, pan tylko „coś” fajnego wymyśla, od produkcyjnego wdrożenia są inni, dobrze zrozumiałem?

- Taka idea nam przyświecała, gdy w 2012 r. rejestrowaliśmy naszą spółkę. Przez kolejne lata opracowywaliśmy technologię kompresji wideo, nazwijmy ją technologią HD3, przez analogię do MP3. Przy okazji opracowaliśmy technologię kamery o bardzo wysokiej rozdzielczości. Podobny sprzęt produkuje na świecie raptem kilka firm, znalezienie się w ich towarzystwie byłoby aktem nobilitacji dla naszej spółki. Stąd nasza decyzja

o rozpoznaniu możliwości uruchomienia produkcji własnych kamer.

- Gdzie, w Zielonej Górze?

- Byliśmy w Lumelu, odbyliśmy kilka sondażowych rozmów. Ale równie dobrze można byłoby znaleźć końcowego wytwórcę na chińskim rynku. Wszystko zależy od popytu. Nasze kamery byłyby konkurencyjne nie tylko z powodu niższej ceny, ale przede wszystkim z powodu lepszych parametrów technicznych, z kamery naszego pomysłu można wielką liczbę danych przesłać nawet zwykłym łączem internetowym, nie wymagają zatem budowy dodatkowej infrastruktury, co bardzo potania całą inwestycję. Nasz sprzęt może służyć do obserwacji granic, wybrzeża morskiego, monitorowania miejskich ulic, potencjalnych zastosowań może być bardzo wiele.

- Polska nie imponuje liczbą zarejestrowanych patentów. Niemcy rocznie zgłaszają ok. 25 tys. wniosków patentowych, my zaledwie 400. Skąd ta mizéria patentowa?

- Zauważam trzy przyczyny. Po pierwsze, na ogół nie jesteśmy świadomi, że nasze firmy potrzebują wewnętrznych działów badawczo-rozwojowych, że za kilka lat możemy wypaść z rynku z powodu braku nowych produktów lub technologii pomniejszających koszty własne. Druga z przyczyn jest bardzo prozaiczna - to brak pieniędzy, firmy oszczędzają na wszystkim, w tym na badaniach oraz na rejestracji własnych patentów. Dla zobrazowania problemu podam, że przeciętny koszt jednego procesu rejestracyjnego to ok. 100 tys. zł. Ostatnia przyczyna ma charakter mentalny. Między wynalazcami i ich przełożonymi często dochodzi do spięć, nawet konfliktów. Biurokracja lubi regularność, powtarzalność i rutynę, tymczasem wynalazca jest z natury buntownikiem, chadza swoimi drogami, rozsadzając sztywne ramy nakreślone przez administracyjne procedury.

- Z naukowcami jest podobnie?

- W Japonii każdy naukowiec z uczelni technicznej musi kilka lat przepracować w przemyśle. Stąd ich dobra znajomość produkcyjnych realiów. Potrafią z ludźmi gospodarki nawiązać kompetentny dialog, świetnie się rozumieją, bo obie strony mówią tym samym językiem. Realia polskich uczelni raczej nie mobilizują do współpracy z przemysłem.

- Dziękuję.

Piotr Maksymczak

W ZIELONEJ GÓRZE

Wspominamy tych, co odeszli

Muzeum Ziemi Lubuskiej zaprasza w czwartek, 8 listopada, o 18.00 na wieczór wspomnień - Zielonogórskie Zaduszki.

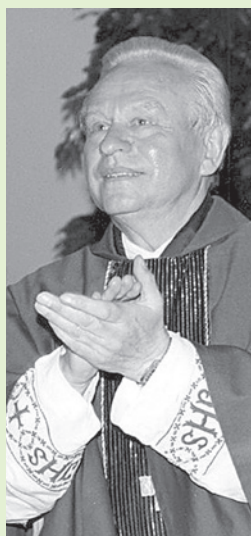
To już 11. edycja cyklu spotkań, podczas których wspominamy znanych mieszkańców Winnego Grodu, których niedawno pożegnaliśmy. W tym roku wspominać będziemy: kustosz Zdzisławę Kraśko - wieloletnią kierowniczkę Działu Winiarskiego MZL, ks. prałata Konrada Herrmanna - proboszcza parafii pw. Najświętszego Zbawiciela, Honorowego Obywatela Zielonej Góry, Eckeharda Gärtnera - Honorowego Obywatela Zielonej Góry, dr Barbarę Kołodziejską - dyrektorkę Muzeum Etnograficznego w Ochli, w latach 1982-1998, Zdzisława Piotrowskiego - miłośnika miasta, znanego wszystkim Szambelana.

Zasłużonych zielonogórczan wspominać będą: dr Longin Dzieżyc, Czesław Grabowski, Barbara Krzeszewska-Zmyślony, Irena Lew oraz prof. Wiesław Hładkiewicz. Spotkanie poprowadzi Elżbieta Maciejewska, która od początku sprawuje opiekę nad cyklem. Wieczór uświetni koncert w wykonaniu Kwartetu Filharmonii Zielonogórskiej. Wstęp wolny.

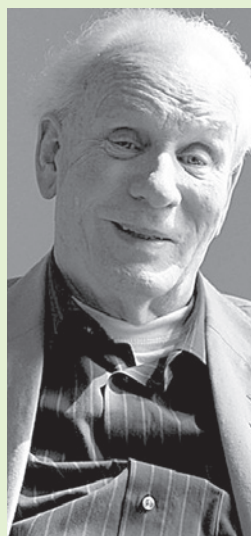
Fot. Materiały MZL



Zdzisława Kraśko



Konrad Herrmann



Eckehardt Gärtner



Barbara Kołodziejska



Zdzisław Piotrowski

KOSZYKÓWKA

W VTB każdy rywal jest groźny

Stelmet Enea BC Zielona Góra ma już za sobą pierwszy mecz przed własną publicznością w lidze VTB. Biało-zieloni musieli przełknąć gorycz porażki z kazachską Astaną, przegrywając 82:91.

Goście nie po to przemierzali ponad 4 tys. km i zmieniili trzy strefy czasowe, żeby wracać do Kazachstanu z niczym. I udowodnili to, od pierwszych minut stawiając twarde warunki w obronie i skutecznie egzekwując grę w ataku. Astana to zespół, o sile którego stanowią Amerykanie i oni w kluczowych momentach, gdy Stelmet niebezpiecznie się zbliżał, trafiali ważne rzuty. - Nie graliśmy mądrze, twardo i solidna Astana trafiała rzuty oraz odskakiwała - przyznał po meczu Łukasz Koszarek. Kapitan Stelmetu był świetnie dysponowany strzelecko, trafił wszystkie cztery rzuty za 3 pkt. - Ostatnio rzutowo było bardzo słabo, więc potrzebowałem takich rzutów, żeby się odblokować, teraz na pewno dużo łatwiej będzie się grało - stwierdził „Koszar”.

Grania w tym tygodniu jest pod dostatkiem. W środę Stelmet na chwilę „wrócił” do Energa Basket Ligi, by w hali CRS zmierzyć się z TBV Startem Lublin. Pojedynek zakończył się już po



Łukasz Koszarek w meczu przeciwko Astanie rzucił 16 punktów. To było najlepsze spotkanie kapitana Stelmetu w tym sezonie.

Fot. Piotr Jędzura

zamknięciu tego numeru „Łącznika”.

W sobotę przed zielonogórzanami kolejny pojedynek w lidze VTB. Tym razem do Zielonej Góry przyjedzie ekipa z Niżnego Nowogrodu, ze starym znajomym - Vladimirem Dragičeviciem na czele, który jest liderem zespołu

pod względem zdobywanych punktów i zbiórek. Przeciwnik zielonogórzan w lidze VTB występuje od sezonu 2011/12. Najlepszy wynik osiągnął dwa lata później, gdy został wicemistrzem, przegrywając z CSKA Moskwa. Warto podkreślić, że zespół ze stolicy Rosji ma swoisty „abona-

ment” na triumfy. W dziesięciu sezonach tylko raz wypuścił mistrzowski puchar. A i tak ten pozostał w Moskwie, bo trofeum zgarnął lokalny rywal CSKA - Chimki.

Stelmet do elitarnego towarzystwa na wschodzie Europy dołączył w roku jubileuszu dziesięciolecia

istnienia ligi. Jako pierwszy, na samym początku, szlaki przecierał polskim zespołom Asseco Prokom Gdynia, potem grał tam PGE Turów Zgorzelec, a kwalifikacyjny epizod zaliczył też Anwil Włocławek. Lekcją pierwszą, jaką zielonogórzanie powinni wyciągnąć ze starcia z Astaną, jest fakt, żeby nie lekceważyć żadnego rywala. I choć bukmacherzy zdecydowanego faworyta upatrywali w ekipie Igora Jovovicia, to jednak przebieg pokazał, że złe otwarcie spotkania może być brzemienne w skutkach. - Byliśmy ospali na początku, myśleliśmy, że łatwiej nam to wszystko chyba przyjdzie. Jednak w lidze VTB te drużyny są na bardzo wysokim poziomie - zaznaczył Adam Hrycaniuk.

Okazja do przełamania nadarza się w starciu przeciwko Rosjanom. Zarówno zielonogórzanie, jak i ich rywale dotychczas pokonali tylko Tsmoki Mińsk. Początek sobotniego pojedynku z Niżnym Nowogrodem o 18.00.

(mk)

TENIS STOŁOWY

Sukces, którego miało nie być

- Początek roku był niefortunny, kontuzja biodra mogła zakończyć moją karierę - mówi Marcin Skrzynecki, niepełnosprawny tenisista stołowy Startu Zielona Góra. Finał był taki, że... zakończył mistrzostwa świata z brązowym medalem!

Zielonogórzanin w słoweńskim Lasko-Celje wygrywał z zawodnikami, których za wszelką cenę nie chciał spotkać na drodze

do medalu. - Po wyjściu z grupy powiedziałem sobie, że może być Chińczyk, obojętnie kto, byle nie Węgier i nie Ukrainiec - relacjonuje Skrzynecki, który trafił na... Węgira Andreasa Csonkę i Ukrainca Viktora Didukha. Pierwszego pokonał 3:2, drugiego 3:1. - Ukrainiec, odkąd się pojawił, wygrywa wszystko. Igrzyska, mistrzostwa świata, Europy i to wszystko w singlu - wylicza Skrzynecki. Na Słowenii lider światowego rankingu musiał jednak uznać wyższość zielonogórzanina. - Po meczu spotkaliśmy się jeszcze raz przy autobusie, pogratulował mi i pokazał,



Marcin Skrzynecki ma 32 lata. Pochodzi z Warszawy, od 2011 r. jest zawodnikiem Startu Zielona Góra.

Fot. Marcin Krzywicki

że potrafi przegrywać - dodaje nasz tenisista stołowy, który w półfinale przegrał z późniejszym mistrzem Wiliamem Wilsonem. Radość jest jednak ogromna, bo jeszcze na początku roku sam udział stał pod olbrzymim znakiem zapytania. Wszystko przez kontuzję biodra. - Zawzięłem się i powiedziałem sobie, że spróbuję. Staralem się powolutku. Przez pół roku nie trenowałem, przyjmowałem środki przeciwzapalne - wspomina. Najpierw wrócił do normalnego funkcjonowania, następnie zaczął lekko trenować. Z czasem odezwał się bark. Cierpiała

ręka grająca, ale wyścig z czasem wygrał. Kolejny raz zaciśnął zęby. Udał się tylko na turniej do Pekinu, pozostałe imprezy odpuścił, skupiając się na starcie w mistrzostwach świata. Te, podobnie jak Igrzyska Paralimpijskie są raz na cztery lata. Skrzynecki chciałby jeszcze raz ujrzyć olimpijski znicz. Igrzyska 2020 w Tokio byłyby jego piątymi. - Czuję, że stać mnie tam na medal. Jeśli zdrowie pozwoli, poświęcę się - kończy. Najpierw jednak udział w Indywidualnych Mistrzostwach Polski, które za dwa tygodnie w Drzonkowie.

(mk)

KOSZYKÓWKA

Czekają na nową halę

Jedno zwycięstwo i cztery porażki - to dotychczasowy dorobek Intermarche II Zielona Góra w II lidze koszykarzy. Rezerwy Stelmetu Enei BC ostatnio przegrały z BC Obrą Kościan 77:84.

- Wiem, że o zwycięstwie będzie nam trudno, bo skład będzie się różnił w różnych meczach. Stać nas jednak na bycie w ósemce - uważa Artur Cielma, trener zielonogórzan. Nie zawsze II-ligowca mogą wspomóc liderzy, przeciwko Obrze zabrakło np. Kacpra Mąkowskiego. Mimo to, zie-

lonogórzanie mogli wyjść zwycięsko z tej konfrontacji. Być może wyniki poprawią się wraz z przeprowadzką do nowej hali przy ul. Amelii. Na „uchodźstwie” zielonogórzanie grali w obiekcie uniwersyteckim, przy ul. Prof. Szafrana. W trzech meczach tylko raz udało się wygrać. - Będzie potrzebny czas, żeby się przystosować do nowej hali, ale ten wspaniały obiekt musi tchnąć nowego ducha. Nie ma wyjścia, trzeba będzie wrzucić kolejny bieg - dodaje szkoleniowiec. W tę niedzielę, 4 listopada zielonogórzanie zagrają we Wrocławiu z Exactem Systems Śląskiem II, a następnie, 10 listopada, podejmą lidera Zetkamę Doral Nysę Kłodzko.

(mk)

BIEGI

Zapisy jeszcze w dniu startu

To będzie sportowe uczczenie setnej rocznicy odzyskania niepodległości. W sobotę, 10 listopada odbędzie się Zielonogórski Bieg Niepodległości. Rywalizację zaplanowano na dystansie niespełna 10 km. Biegacze pokonają w sumie cztery pętle ze startem i metą przy ul. Wyspiańskiego (obok dawnego Domu Harcerza, obecnie Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej). Trasa, jak podczas tegorocznego Biegu Bachusa, będzie wiodła ulicami: Wyspiańskiego, Dziką, Wazów, pl. Piłsudskiego i Chrobrego. Choć zapisy internetowe już dobiegły końca, organizatorzy zapewniają, że zgłoszenia będzie można dokonać w dniu biegu w godz. 14.00-16.00. Start o 17.00. Pakiety startowe będą wydawane w hali CRS.

(mk)

BIEG

Pomagali w biegu

Uśmiechnięci, poprzebierani, sami lub z czworonogami... przemierzali Park Tysiąclecia. Pół tysiąca biegaczy, w różnym wieku, wystartowało łącznie w Biegu Jeża. Ten główny, na dystansie 3 km wygrał Przemysław Wurst. - To mój pierwszy start od dwóch lat i w sumie biegłem cały czas sam - wyznał zwycięzca. Wygranymi mogli czuć się jednak wszyscy, którzy wzięli udział w szóstej edycji imprezy, nastawionej na pomoc zwierzętom z zielonogórskiego schroniska. Placówka otrzymała pieniądze z wpisowego oraz dary przyniesione przez biegaczy - W ten sposób gwarantujemy tym zwierzętom lepszą zimę - stwierdził Radosław Brodzik, jeden z organizatorów.

(mk)



Fot. Marcin Fijałkowski

WEEKEND KIBICA

KOSZYKÓWKA

● sobota, 3 listopada: liga

VTB, Stelmet Enea BC Zielona Góra - Niżny Nowogród, 18.00, hala CRS

● niedziela, 4 listopada:

II liga, Exact Systems Śląsk

II Wrocław - Intermarche II

Zielona Góra, 16.00

PIŁKA NOŻNA

● sobota, 3 listopada: 14.

kolejka IV ligi, TS Masterchem

Przylep - Czarni Witnica,

14.00; Spójnia Ośno Lubuskie

- Falubaz Gran-Bud Zielona

Góra, 14.00; 12. kolejka A-klasy,

Sparta Nietkowice - Drzonko-

wianka Gajaelektro.pl Racula,

14.00; Zorza Ochla - Orzeł

Szlichtyngowa, 14.00; Sparta

Łężyca - Czarni Rudno, 14.00;

LKP Stypułków - Ikar Zawada,

14.00

● niedziela, 4 listopada: 12.

kolejka A-klasy: Sokół Dąbrów-

ka Wielkopolska - TKKF Chyń-

wianka Zielona Góra, 14.00

PIŁKA RĘCZNA

● sobota, 3 listopada: 6.

kolejka I ligi, Politechnika Ani-

lana Łódź - AZS Uniwersytetu

Zielonogórskiego, 18.00

(mk)



Po lewej stronie domu przy Matejki 17 stał zbudowany w XIX wieku dom starców, czyli powojenny LOK
Ze zbiorów Sławomira Ronowicza



Po prawej stronie domu przy Matejki 17 stała mleczarnia wybudowana w latach 20. XX wieku
Fot. Czesław Łuniewicz

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 286

Na Matejki powrót do przeszłości

Nie chodzi mi o zamianę asfaltu na stary bruk czy inną formę odnowienia nawierzchni. Po kilkudziesięciu latach przerwy, stanowiąca odnogę placu ślepa uliczka będzie miała połączenie z pl. Piłsudskiego. Kiedyś tędy można było pojechać ze śródmieścia do Starego Kisielina.

- Czyżniewski! Myjąc patelnię, proszę, oświeć mnie. Ulica, którą nazywasz pl. Matejki, to kiedyś była ul. Podgórna, czy gdzieś obok była mleczarnia? - jak widać, moja żona jest wnikliwą czytelniczką subiektywnego przewodnika.

Oczywiście, ma rację. Gdy wjeżdżamy na pl. Matejki, mamy przed sobą dwa rozwiązania. Możemy pojechać w lewą odnogę, czyli na ul. Chrobrego, lub w prawą odnogę. Nie pojedziemy nią dalej. Przez wiele, wiele lat tutaj zaczynała się ul. Podgórna. 200 metrów dalej w lewo odbijała ul. Wazów. Ten układ zmienił się po wytyczeniu pl. Piłsudskiego. Powstały ślepe ulice. Trzeba było zmienić nazwy.

Skomplikowana historia? To popatrzcie na główne zdjęcie obok. To dom przy dzisiejszej ul. Matejki 17. Jakies pół wieku temu. Z obu jego stron mogły jeździć samochody. W lewo - do szpitala, w prawo - do urzędu marszałkowskiego (wtedy marszałkowskiego (wtedy urzędu Prezydium WRN).

- Zgadza się, nasz dom stał na rozdrożu. Moi rodzice pracowali w elżbietankach i tuż obok szpitala mieli swoje mieszkanie. Jednak kiedy zaczęto budować al. Wojska Polskiego, nasz dom zburzono i przeprowadziliśmy się na Matejki 17. Wtedy to była ul. Podgórna - opowiada Marian Borek. - To było gdzieś koło 1967 r. Właśnie powstała słynna ulica „Po trupach do władzy”.

Tu mniej wtajemniczonym Czytelnikom należy się wytłumaczenie. Dzisiejszy pl. Piłsudskiego powstał w miejscu cmentarza i wiodła tu najkrótsza droga pomiędzy dwoma najważniejszymi gmachami w mieście: KW PZPR (dzisiaj Centrum Biznesu) i Prezydium WRN (dzisiaj urząd marszałkow-



Dom przy Matejki 17 został zbudowany w 1880 r. dla ogrodnika Stanigela. Dzisiaj po lewej stronie budynku jest chodnik, po prawej - ślepa ulica, która ma zostać połączona z pl. Piłsudskiego.
Fot. Zbigniew Rajche

ski). Stąd wzięta się prześmiewcza i całkowicie nieoficjalna nazwa ulicy.

- Wraz z rodzicami i dwójką rodzeństwa mieszkaliśmy na pierwszym piętrze. Nasze okna wychodziły na pobliską mleczarnię. Pamiętam, że mleko przywożono jeszcze furmankami - opowiada M. Borek. - Najgorzej było, gdy myto urządzenia i część wody z resztkami mleka wylewała się na ulicę. Bywało, że kisałe resztki mocno śmierdziały.

Nasz bohater miał wówczas 17 lat. Rychło poszedł do wojska, później zamieszkał gdzieś indziej. Jednak często zagląda na Matejki 17, bo mieszka tutaj jego syn Maciej.

Pomyśleć, że jakieś 150 lat temu zamiast domu stał tutaj niewielki dom winiarski kryty gontem. Za nim zaczęły się wielkie ogrody i winnice.

- 14 stycznia 1874 r. wdowa Helbig występuje z wnioskiem o zgodę na wyburzenie domu winiarskiego. Potrzebne było miejsce na nowy dom mieszkalny - Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze sprawdza dane w teczce prowadzonej przez ówczesną policję budowlaną.

Pani Helbig niewiele już tu zdziałała, bowiem sprzedała teren małżeństwu Stanigel. Mąż Rainhold był ogrodnikiem. Uznał, że oko-

lica świetnie nadaje się do prowadzenia gospodarstwa ogrodniczego.

- W sierpniu 1880 r. Stanigel przedstawił projekt nowego domu. W podwórzu zaplanował chlew, ubikację i oborę. Kilkanaście metrów od domu zaplanował cieplarnię o wymiarach ok. 5 na 8 metrów. Później jeszcze kilka razy wprowadzał różne zmiany - wylicza Z. Bujkiewicz. To zrozumiałe, Stanigel zajmował się przecież ogrodnictwem.

Od 1902 r. właścicielem domu, ogrodu i winnic była rodzina Illmer. Zajmowała się również aranżacją terenów zielonych. W 1907 r. powiększyła cieplarnię do

budynku o wymiarach 25 na 6 metrów.

Po 1945 r. tę tradycję podtrzymywał ogrodnik Szynkarek.

Ogród, który kiedyś był za miastem, z biegiem lat powoli stawał się cennym terenem położonym w centrum. Zwłaszcza po wybudowaniu obecnego urzędu marszałkowskiego. W latach 60. przekopano sąsiedni cmentarz i ogród, budując ulicę, czyli dzisiejszy pl. Piłsudskiego. Teraz jest plan, by można było z placu Piłsudskiego wjechać na Matejki.

Tomasz Czyżniewski
codziennie nowe opowieści i zdjęcia
Fb.com/czyzniewski.tomasz

NA FACEBOOKU

Janusz Luczek: - W miejscu, gdzie wyjeżdża żuk, była ul. Wazów i wtedy chodziłem do szkoły. To była Szkoła Podstawowa i Liceum ogólnokształcące TPD nr7 - dzisiaj liceum medyczne. Lata 1957/58.

Bogusław ZG: - I słyszał było śpiew ptaków i rżenie koni... ciągnących wozy z barikami mleka dla mleczarni.

Janusz Luczek: - Dokładnie, po prawej stronie zdjęcia była mleczarnia (dzisiaj bank). A w stronę placu garaże milicji i dalej stolarnia - po lewej LOK i coroczne komisje wojskowe.

Irena Rzepecka: - Nie ma LOK-u, komisje wojskowe przeniosły się do wcześniej wspomnianego przez Pana Janusza liceum medycznego.

Marzena Bulińska: - Ciekawe. Zawsze zastanawiałam się nad historią tego domu.

Mieszkał tam na pierwszym piętrze mój wujek. Bywałam tam. Znam układ pomieszczeń w tym domu. Nie wiedziałam, że w byłym LOKu był wcześniej Dom Starców. Dziękuję za tę wiedzę.

Maciej Borek: - Mój dom, wow!

Grażyna Siadul: - Miejsce mojego dzieciństwa i młodości, nawet widać (po prawej) kawałek płotu przy moim domu rodzinnym. W pokazanym budynku mieszkali moi koledzy.

Maciej Borek: - Dom zaliczony do zabytków więc może go nie „zaorają”, choć jego obecny wygląd odstrasza.